

## JERZY PRZYTYK

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", ojciec, praca ojca

### Kariera zawodowa ojca

Wiem, że ojciec był ranny pod koniec lat 40-tych, zanim się jeszcze brat urodził, to musiał być [19]48. Zachorował ciężko na gruźlicę. Życie zawdzięcza, z tego co twierdził, pani lekarz, nazywała się Mysakowska, w Lublinie. Dużo czasu był w sanatoriach. I wiem też, że zrobili go dyrektorem więzienia na Zamku. I dopiero mówił później, że to było częścią polityki, żeby ustawiać Polaków pochodzenia żydowskiego [na] najbardziej znienawidzonych [stanowiskach]. Normalnie nikt nie kocha, nie lubi, nie szanuje strażników więziennych albo dyrektorów. On potem myślał, że to było celowo ustawione, żeby podbudzać ten istniejący przedtem antysemityzm. To był plan jakby, żeby wytworzyć pewnego rodzaju sytuacje, które by były pomocne nowo kształtującemu się państwu pod wpływem sowieckiej polityki. I to było potworne dla niego.

Ojciec nie był agresywny, ale jedno opowiadanie było, że go wyrzucono (czy przeniesiony, ja nie wiem, jakie to były metody), dlatego że w twarz strzelił jakiemuś polskiemu oficerowi w więzieniu, bo zgwałcił Niemkę szpiega, która zaszła w ciążę. To było takie opowiadanie. I potem zrobiono go wicedyrektorem czy dyrektorem jakiejś spółdzielni, czy to była spółdzielnia „Społem” to już nie pamiętam dokładnie. Potem był bardzo zadowolony z pracy w Wojewódzkiej Radzie Narodowej przy kolegiach, gdzie jeździł w teren.

Pasjonował się szachami i brydżem, i nawet na turnieje szachowe wyjeżdżał do Czechosłowacji. Wiem to, bo czekaliśmy, żeby nam trampki przywiózł, to było takie wielkie wydarzenie jak ojciec buty z Czech przywoził. Był naprawdę fantastycznym człowiekiem. Moja mama [jak] go opisywała, mówiła, że ojciec to jak mu pluto w twarz, to on myślał, że deszcz padał. Nigdy nie miał nic złego do powiedzenia o kimkolwiek, tylko tęsknił za rodziną, bo nikogo tutaj nie było i w pewnym sensie miał takie poczucie winy za tych dwóch najmłodszych, to był brat i siostra, zdaje się, że ich nie ochronił od śmierci. To było takie nie dominujące, ale zawsze jakby w powietrzu

gdzieś wisiąło.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-11-17, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"